

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE



Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Sądy rozstrzygną kto ma rację.

W sporze między sejmem a rządem prawnicy odegrają główną rolę.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 28. 9. — Przytaczając list marszałka Rataja do marszałka Piłsudskiego w sprawie ważności uchwały sejmowej dotyczącej uchylecia dekretów prasowych.

stawę do dalszych rozważań prawników, którzy w sporze między Sejmem a rządem odegrać muszą

rolę główną i właściwie jedyną. Załag kompetencyjny nie jest bowiem dotychczas skończony."

Stuletni jubileusz

Cechu Mistrzów Ślusarskich w Łodzi.



P. BOLESŁAW KAPCZYŃSKI,
prezes cechu.



P. ALFRED WIESE,
wiceprezes cechu.

Kursy polskich pożyczek

w dalszym ciągu zwyżkują na giełdzie nowojorskiej.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 28. 9. — Z Nowego Jorku donoszą, że kursy polskich pożyczek na giełdzie amerykańskiej zwyżkują w dalszym ciągu. 8-procentowa pożyczka dillonowska z 1925 r. osiągnęła kurs 100 i 1/4, zaś 6-procentowa pożyczka dolarowa kurs 85.

Nowy komisarz rządowy w mundurze oficera.

Warszawa, 28. 9. — Komisarzem rządowym dla gminy i klimatyki w Zakopanem mianowany został porucznik Oleszkowski, były urzędnik administracyjny.

Rozłam na kongresie pocztowców. Całonocne obrady.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 28 września. Podczas wczorajszych obrad kongresu pocztowców ujawnił się

ważny rozłam. W dniu wczorajszym przyjęto wniosek formujący się od rządu, aby wypłacił wszystkim pracownikom pocztowym, telegraficznym i telefonicznym dwumiesięczną zaliczkę bezwrotną w wysokości dotychczasowych poborów. Równocześnie uchwalono żądać aby wszyscy pracownicy pocztowi, telegraficzni i telefoniczni zostali

przesunięci o dwie kategorie wyżej. W dalszym ciągu uchwalono wydalic pięciu członków okręgu krakowskiego, którzy wylamali się z pod dyscypliny związku

organizują nowy związek pracowników pocztowych. — Nad ranem przystąpiono do obrad nad wnioskiem o przyłączenie się Związku do Centralnej Komisji Związków Zawodowych.

Wywiązała się gwałtowna dyskusja, która zamieniła się w awanturę, za wnioskiem wypowiedziało się

tylko 20 członków.

Wobec tego członkowie pepesowcy za-

częli śpiewać „Czerwony Sztandar”, na co prawica

odpowiedziała „Rotą”. Wśród ogólnego zamętu prezydium kongresu postawiło wniosek o odroczenie obrad. Koncepcja ta jednak upadła i mimo późnej pory

przystąpiono do dalszych obrad.

„Wesoły Ignasz” syn przemysłowca łódzkiego

znów wyślizgnął się z rąk policji warszawskiej.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 28 września. Ignacy Eizenberg, 27-letni

syn przemysłowca łódzkiego, człowiek wykształcony i sprytny, znany jest policji warszawskiej jako

niepoprawny aferzysta. W warszawskich „kolach” przestępców popularny jest on pod nazwiskiem

„Wesoły Ignasz”. Udując cudzoziemca, dzięki znajomości kilku języków, młody Eizenberg popełniał

rozmaite oszustwa i zawsze prawie zdołał się wydobyc z rąk

WIZYTA POSŁA ANGIELSKIEGO W WARSZAWIE U MINISTRA KNOLLA. Rozmowa o Wilnie i pretensjach Litwy.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 28. 9. — Wczoraj poseł angielski w Warszawie Max Mueller

złożył wizyte kierownikowi Ministerjum Spraw Zagranicznych, Knolowi. Obiega pogłoska, że wizyta ta dotyczy ostatniej interwencji Anglii i Francji u rządu kowieńskiego przeciw proklamowaniu Wilna stolicą Litwy kowieńskiej

policji. Osadzony ostatnio w areszcie za pewne oszustwo, w drodze do sądzego śledczego Eizenberg

zdołał uciec konwojentowi. Nakłonił bowiem policjanta do wstąpienia na śniadanko „Pod Bachusem”, gdzie obaj

popili sobie należycie. Gdy przyszło do płacenia rachunku „Wesoły Ignasz” pożyczyl od szofera taksówki, którą jechał z policjantem,

50 złotych, obiecując oddać je gdy tylko zajadą do jego mieszkania. Gdy taksówka zatrzymała

Setną trzydziestą siódmą
PREMIĘ
w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru
„Łódzkiego Echa Wieczornego”
otrzymał
p. Jan Kurzawski,
drogista, zamieszkały przy
ul. Kruczej 19.
Pr numerator.

Pierwsza przedg. warszawska.

| | |
|------------|--------|
| Londyn | 43,50 |
| Nowy-Jork | 8,91 |
| Paryż | 35,08 |
| Szwajcaria | 172,49 |

Druga przedg. warszawska.

| | |
|-----------------------------|------|
| Dolar w obrotach prywatnych | 8,91 |
|-----------------------------|------|

Pierwsza przedg. gdańska.

| | |
|---------------------|-------|
| Warszawa | 57,63 |
| Złoty | 57,67 |
| Dolar | 5,14 |
| Przekaz na Warszawę | 8,93 |

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,89

| | |
|---------------------------|------|
| Prywatnie dolar w żądaniu | 8,92 |
| W płaceniu | 8,91 |

Tendencja spokojna Podaż dostateczna

I kolejarze wiodą spór zacęły.
Zarządowi dotychczasowemu udzielono absolutorjum.
(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 28. 9. — Wczorajszy dzień kongresu kolejarzy uwiódł

silny nastroj opozycyjny ze strony elementów niezadowolonych z działalności zarządu głównego i wydziału wykonawczego. Przewodniczący poseł Kurylowicz z trudem

uspokoił wzburzenie jakie wywołały ataki mówcy opozycyjnego. Wreszcie późnym wieczorem udzielono zarządowi

absolutorjum stwierdzając tem samem klęskę opozycji

Zwęglony chłopiec. Wybuch benzyny na lotnisku.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 28. 9. — Na lotnisku „Aerofotu” w Warszawie goniec nieznanego nazwiska imieniem Roman wypompowując wodę pod wielkim zbiornikiem benzyny wkopanym w ziemię zapalił zapalnik i spowodował wybuch. Chłopiec stanął w płomieniach. Zaalarmowana straż na półzwęglonego Romana odwiozła do szpitala wojskowego gdzie wskutek odniesionych ran zmarł. Okazało się, że wybuchła tylko benzyna wydostająca się z szelki zbiornika.

się przed posesją nr. 30 przy ulicy Zielnej Eizenberg wysiadł i

zatrzasnąwszy bramę za sobą uciekł gdyż dom był przechodni. Konwojenta aresztowano, a zbiega poszukuje energicznie policja.

Zatrute strzały.

Ulotka o generale Zagórskim w oświetleniu „Głosu Prawdy”.

Półurzędowy „Głos Prawdy” w ostrych słowach pletnie ulotkę, która ukazała się w Warszawie, widząc w niej początek ataku „anonimowej szajki politycznej”. Czytamy tam, co następuje:

„W dniu wczorajszym Warszawa zarzucona została anonimowymi świstkami, zawierającymi dłuższy elaborat p. t.

„Prawda o generale Zagórskim”

i zaopatrzeni w uwagę, iż ulotka odbita została w 10 tysiącach egzemplarzy.

Nie zawiera ona żadnych wskazówek co do adresu szanownych wydawców i redaktorów. Ja ko jedyny zatem ślad pozostaje stempel pocztowy z którego wynika, iż miejscem nadania świstka są Katowice.

„Prawda o Zagórskim” według anonimowej ulotki brzmi pokrótce jak następuje: Zagórskiego przywieziono do Warszawy, tu zaś z dworca zabrano go grono oficerów do lokalu „Strzelca” przy ul. Dobrej nr. 2, stąd na fort Legionów, gdzie został zamordowany, a następnie „zwołki obciążone kamieniami i zmasakrowane, wrzucono do Wisły pod Wilanowem”. Wciągnięto zatem do utworu „Strzelca”, oficerów z adjutantury Marszałka, incydentalnie zaczepiono nawet płk. Ślawka, o co zaś głównie zdaje się chodziło — „ustalano”, iż Piłsudski nigdy się tak na świecie nie leka, jak Zagórskiego, — słowem upieczono przy jednym ogniu nie mało pieczeń. To się nazywa „robotą”! Czuje się rękę nie byle jakiego mistrza i nie byle jakiego podleca. Wizja stempla pocztowego z napisem „Katowice” dziwnie uporczywie towarzyszy tym rozmyślaniom...

Oczywiście nie podobna wdawać się w anegdoki idyotycznego świstka, nie siląc się nawet na przytoczenie dowodów, wysuniętych twierdzeń. Opowiadanie np. o tem, czego mieli żądać od Zagórskiego oficerowie przed rzekomym zamordowaniem go, jest szczytem kpin ze zdrowego rozsądku. Albo Zagórskiego zamordowano i przeto od niego autor ulotki niczego słyszeć nie mógł — a przecież nie twierdził, by słyszał od rzekomych „morderców” — albo od niego coś słyszał, a zatem Zagórski żyje. O tem zresztą, że żyje przekonał wszystkich o niego zatroskanych listami z przed dwóch tygodni, których autentyczność została ponad wszelką wątpliwość stwierdzona przez ekspertyzę.

W całej tej sprawie chodzi o coś innego, niż o polemikę z treścią anonimu. Trzeba przedewszystkiem podkreślić jego nikczemność. Gdyby chodziło jego autorowi o wyświetlenie prawdy w sprawie Zagórskiego, gdyby istotnie posiadał dowody, iż został on zamordowany, miał by napewno odwagę wystąpić jawnie. Oskarżałby imiennie, jak to czynił chociażby Daudet w sprawie zabójstwa jego syna, jak to czyni zawsze człowiek kulturalny i dążący do uczciwych celów.

W danym wypadku anonim użyty został do zaskórniczenia celów brudnych. Trzeba mieć wiele naiwności, by wierzyć w skuteczność takiej zaskórniczy.

W danym wypadku anonim użyty został do zaskórniczenia celów brudnych. Trzeba mieć wiele naiwności, by wierzyć w skuteczność takiej zaskórniczy.

Miast szumnego przedstawicielstwa w Genewie skromne biuro.

Warszawa, 28. 9. — Niebawem wróci do Warszawy delegat Polski w Lidze Narodów minister Sokół Franciszek. W kołach politycznych twierdzą, że minister Sokół nie wróci już na to stanowisko, rząd bowiem zamierza znieść przedstawicielstwo polskie przy Lidze

Narodów i przekształcić je w skromne biuro na którego czele stanie jeden z urzędników Ministerstwa Spraw Zewnętrznych. Minister Sokół piastować tylko będzie godność przedstawiciela Polski w Międzynarodowym Biurze Pracy w Genewie.

Wizyta inżyniera japońskiego w Warszawie. Zwiedził naszą radjocentralę transatlantycką.

Z Warszawy donoszą: W Warszawie bawił przez kilka dni inżynier japońskiego Tow. telegraficznego p. Toshiro Sosaki, przyczem zwiedził naszą radjocentralę transatlantycką. Precyzyjność wykonania urządzeń i szczęśliwy wybór miejsca pod stacją, zdaniem p. Sosaki, w zupełności wyjaśniają, dlaczego stacja nadawcza warszawska, mimo, że co do mocy nie jest największą w Europie,

słyszana jest w Japonii najlepiej. Zwrócił on również uwagę na bardzo umiejętny podział pracy, przystosowany do wzorów amerykańskich, który dał nam możliwość ograniczyć ilość personelu do minimum. Żegnając się, p. Sosaki zaznaczył z naciskiem, że zdobył w Polsce bardzo wiele cennych wiadomości i że wyjeżdża od nas pod jak najlepszym wrażeniem.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Rokowania polsko - niemieckie, jak się dowiadujemy, nie posuwają się naprzód. Rozmowy posła Rauschera mają charakter ogólnikowy, gdyż nie otrzymał on żadnych nowych instrukcyj. To, co pisze prasa niemiecka w sprawie rokowań z Polską jest tylko sondowaniem gruntu. (—) Marszałek Rataj w długim liście do marszałka Piłsudskiego usiłuje z powołaniem się na protokoły z obrad Sejmu Ustawodawczego udowodnić, że uchynienie dekretu prasowego uchwała sejmowa jest prawomocna. (—) Wczoraj został skonfiskowany numer „Robotnika” za artykuł wstępny posła Żuławskiego i sprawozdanie zjazdu związku kolejarzy. (—) Wczoraj w godzinach wieczornych odbyło się w Radzie Ministrów posiedzenie rady gabinetowej. Przewodniczył premier marszałek Piłsudski. Tematem obrad była sprawa pożyczki zagranicznej. (—) Dyrekcja Banku Dyskontowego, którego urzędnicy, jak wiadomo, strajkują, kategorycznie stwierdza, że nie zgodzi się na rokowania ani arbitraż. Na tle takiego stanowiska dyrekcji korzystnie odbija się stanowisko strajkujących, którzy gotowi są poddać się wszelkiemu arbitrażowi, a na ogólnem zebraniu bankowców zrezygnowali narazie z poparcia ich żądań przez strajk ogólny bankowców. (—) „Monitor Polski” zamieścił ostatnio przesył o przyjmowaniu i wymianie uszkodzonych oraz zatrzymywaniu fałszywych znaków pieniężnych, walorów państwowych i innych znaków wartościowych. Według tych przepisów wszystkie kasy państwowe i Bank Polski przyjmują przy wpłatach

bez żadnych ograniczeń i potraczeń uszkodzone bilety bankowe, państwowe i zdawkowe, które posiadają: a) nie mniej niż dwie trzecie powierzchni biletu; b) serie i numer oraz podpisy w całość. Zatarcie poszczególnych cyfr numeracji, powstałe wskutek normalnego zużycia w obiegu, nie może być powodem odmowy przyjęcia biletu. Bilet sklejony może się składać tylko z części, należących do tego samego biletu. — W Katowicach popełniono sensacyjne oszustwo. Mianowicie w sobotę podjęto w P. K. O. w Katowicach na szafszowany czek katowickiego syndykatu żelaznego kwotę 140 tysięcy złotych. Kradzież stwierdzono dziś w syndykacie po nadejściu zawiadomienia z P. K. O. o podjęciu tej sumy. Rzecz oczywista, że wiadomość ta wywołała przerażenie w syndykacie. Policja rozpoczęła dochodzenia, trzymane narazie w tajemnicy. Za nosi się w każdym razie na sensacyjną afere. Na czeku fałszerz podrobił znakomicie podpisy dyrektorów syndykatu Balcera i Frankowskiego. Na koncie syndykatu znajdowała się suma 141,000 złotych. Fałszerz podjął 140,000 zł. a 1000 zł. pozostawił.

Rejestracja rocznika 1909.

Intro zgłosić się winni do rejestracji w lokalu biura wojskowo-policyjnego przy ul. Traugotta Nr. 10, punkt o godz. 8 rano mężczyźni rocznika 1909, zamieszkałi w obrębie III komisariatu policji o nazwiskach na litery początkowe S., Sz. oraz mężczyźni zamieszkałi w obrębie X komisariatu policji o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, M.

Niemcy zależni są od polskiego... drzewa. Co pisze o tem „Berliner Tageblatt”.

(Od własnego korespondenta). Berlin, 28. 9. — Omawiając zwyżkę cen drzewa, „Berliner Tageblatt” domaga się od swego rządu zerwania z obecnym systemem kontyngentu przywzowowego na drzewo polskie i podjęcia rokowań z Polską, któreby zapewniły Niemcom dostawę drzewa w odpowiedniej ilości.

Dziennik ten stwierdza, że ograniczenie dowozu drzewa z Polski nie jest dla niej żadnym ciosem, przeciwnie Polska rozważa nawet sprawę dalszego utrudniania eksportu swego drzewa, co dla niemieckiego przemysłu drzewnego może mieć bardzo przykre następstwa.

Sensacyjny wynalazek wojenny. Działa poruszane elektrycznością strzelają do samolotów z niezwykłą precyzją.

— Londyn, 28 września. Z Nowego Jorku donoszą o sensacyjnym wynalazku w dziedzinie artylerji przeciwlotniczej. Wynalazek przedstawia się jako 4 działa przeciwlotnicze, połączone elektrycznością, które celują automatycznie do samolotu, znajdującego się w powietrzu. Próby wykonane z baterją dały nadzwyczajne wyniki. Do samolotu, znajdującego się na wysokości 4 km. przywiązano balon, jako cel ruchomy, na długiej linie. Po trzech salwach pociski rozerwały balon, a jeden z nich przerwał linie łączącą balon z samolotem. Lina z odległości 5 km. była niedostrzeżalna dla gołego oka. Zdanem wojskowych znawców, nowa artylerja przeciwlotnicza wywoła zupełny przewrót w taktyce walki przeciwlotniczej.

W gruncie nie; zwija się ludzkie uszyście kiedy jest znane miejsce w dy ukąsi, ukąnemu śmiercią są miejscowości słynniejszych Szwajcarii, ja jest zatrzyta iają nieraz la ku na skutek Małe poró Europe dalek psa, aniżeli o więcej jest ja uropie. Nikomu je na myśl nasz skazywał. Jeżeli w z dowite zmije zan

Kronika ruchu przedwyborczego.

SPRAWDZANIE LIST KANDYDATÓW.

Główna komisja wyborcza przystąpiła już do sprawdzania złożonych list kandydatów w celu stwierdzenia, czy odpowiadają one formalnie przepisom — czy podpisy na listach nie są fikcyjne i czy zarówno kandydaci jak i popierający listy mają prawo wyborcze. W wypadku skonstatowania niedokładności, pełnomocnicy list wezwani zostaną do uzupełnienia list w ciągu 48 godzin, a w razie nie wypełnienia poleceń głównej komisji — listy te zostaną unieważnione.

ZGŁOSZONE DOTYCHCZAS LISTY.

- Lista Nr. 1 — N. S. P. P. (Kuk, Klum, Hunkier).
- Lista Nr. 2 — P. P. S. (Rapalski, Danielewicz, Kowalski).
- Lista Nr. 3 — Ch. D. (Groszkowski, Adamski, Kulamowicz).
- Lista Nr. 4 — „Bund” (Lichtensztajn, Poznański, Milman).
- Lista Nr. 5 — Blok „Jedności robotniczej” (P. P. S. — lew. komunistki) (Krawiec, Pełka, Wandurski).
- Lista Nr. 6 — „Poalej-Sjon” — lew. (Hollenderski, B. Szapiro, dr. Szyffman).
- Lista Nr. 7 — N. P. R. — lewica (pos. Waszkie wicz, Wołowódzki, Flichna).
- Lista Nr. 8 — „Klub bezpartyjny” — fikcyjna.
- Lista Nr. 9 — wolna w myśl regulaminu.
- Lista Nr. 10 — Blok lewicy socjalistycznej (nie zależni, „Wolność”) (Bartkowski, Haneman, dr. Elger).
- Lista Nr. 11 — N. P. R. — prawica (Kuczyński, Jakubowski, Pałkowski).
- Lista Nr. 12 — właściciele nieruchomości m. Łodzi (Szott, Palaszewski, Heilman, Walczak).
- Lista Nr. 13 — „Komitet wyborczy niezależnych żydów” (fikcyjna).
- Lista Nr. 14 — Komitet zrzeszeń gospodarczych przy „Resursie” (Grohman, Szwanowski, Wolczyński).
- Lista Nr. 15 — „Poalej-sjon” — prawica (Dr. Krausz, M. Szwarz, prof. Szelubski).
- Lista Nr. 16 — „Komitet niezależnych mieszczan” (fikcyjna).
- Lista Nr. 17 — Związek b. wojskowych i inna lidów wojennych (Pawlak, Kubalak, Strzelecki).
- Lista Nr. 18 — Zjednoczenie niemieckie (dr. Fischer, Nehring, Schneider).
- Lista Nr. 19 — Żydowski bezpartyjny komitet wyborczy (fikcyjna).
- Lista Nr. 20 — Bezpartyjnych Polaków nienależących do żadnej partji (Wojtasik, Maciejewski, Kopama).

Lista Nr. 21 — „Hitachdut” (dr. Schweig, dr. Ellenberg, Blasztyt).

LISTA BLOKU WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI CHRZ. PRZEDMIĘŚC M. ŁODZI.

Między Komitetem Bałuckim, obejmującym 2 oddziały, a Komitetem Chojęńskim (5 oddziałów) doszło do porozumienia, wskutek czego wystawiają wspólną listę, która w Głównej Komisji Wyborczej otrzymała numer 12. Na pierwszym miejscu tej listy figuruje p. M. Szott, przemysłowiec, dalej p. inż. F. Palaszewski, p. P. Hellman, buralista, p. Walenty Walczak, formierz, p. Ludwik Buchner, profesor.

STOWARZYSZENIE POLSKICH KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW CHRZEŚCIJAN.

W związku z wyborami do Rady Miejskiej od było się w lokalu Stowarzyszenia zebranie członków, którzy wysłuchawszy sprawozdania prezesa Zarządu p. Z. Fiedlera, postanowili głosować na listę Polskiego Wyborczego Komitetu Gospodarczego. Przyczem zebrani desygnowali na listę wyborczą następujących członków: pp. E. Hilszera, B. Kotkowskiego, B. Łozińskiego, J. Majera, J. Wolskiego, E. Weigta i K. Stachlewskiego-Sobolewskiego.

ZWIĄZEK LUDOWO-NARODOWY OFICJALNIE NIE BIERZE UDZIAŁU W WYBORACH.

Zarząd Związku Ludowo-Narodowego zaprzecza wiadomościom, jakoby stawał do wyborów z własną listą i stwierdza, że oficjalnie udziału w wyborach nie weźmie. Nieoficjalnie zaleca swym członkom głosowanie na listę Polskiego Komitetu Gospodarczego.

BLOK SANACYJNY JESZCZE NIE UŁOŻYŁ LISTY.

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja przedstawicieli Bloku Robotniczo-Pracowniczego z przedstawicielami Komitetu Wyborczego Pracowników Umysłowych w sprawie wspólnej akcji wyborczej. Konferencja przeciągnęła się kilka godzin, jednak sprawy powyższej ostatecznie nie załatwiono i odłożono ją na dzień dzisiejszy. O ile pracownicy umysłowi nie przyłącza się, to Blok Pracowniczo-Robotniczyłoży w dniu dzisiejszym swą listę kandydatów do Głównej Komisji Wyborczej.

30 złotych gotówką za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego”

Ci Czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa” na stronie 5-tej w tytule u góry zamiast słów: „Wspaniały skok rzezimieszka” zauważyli umyślny błąd: „Wspaniały krok rzezimieszka” czyli zamienione słowo: „skok” na „krok” zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam 30 złotych gotówką. Numer premjowy ważny jest w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru. Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu. Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny. Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne. Setną trzydziestą siódmą premję w kwocie 30 złotych otrzymał p. Jan Kurzawski, drogistą, zamieszkałym przy ulicy Kruczej 19. Pseudonimem,

Nr. 228
P
Uderzenie
węzowi, gdy
nogami na d
rodzaju refl
nym objawem
rzenionej
nie
Nienawiść
miast w zmij
zaskrońca lub
bronnego pad
jest.
Obawę pr
reakcję — cie
wypleci. Nie
niewinnych w
wet nie zasłu
monji zabić. I
ziemi; oddaje
wiekowi
tej
co znacznie j
stwo przewyż
W gruncie
nie; zwija się
ludzkie uszyście
kiedy jest zn
sne miejsce w
dy ukąsi, uką
nemu śmiercią
są miejscowości
słynniejszych
Szwajcarii, ja
jest zatrzyta
iają nieraz la
ku na skutek
Małe poró
Europe dalek
psa, aniżeli o
więcej jest ja
uropie.
Nikomuje
na myśl nasz
skazywał.
Jeżeli w z
dowite zmije
zan
trzeba, rzec
nić. Dużo jest
ropie Środkow
carii, jak już
Nie często
jący polowani
jednak raz ta
Z. D.
Panie
Szanowny
nie wiem, jak
przecież otrzy
Ostatni numer
gu ostatnich c
Pan czterech ty
bicieli. Wiec
ich nie czyta i
nie zobaczy n
Pan, ja się w
że to jest bana
sobie, że jeste
ra spędza wol
to grafii słyn
nie jest. Gimn
temu i aktorzy
dzili. Tylko F
dlaczego. Tak
na, który zaw
spojrzenie tak
ce. Chodzę do
Panem i bard
Nie znam Pan
znajomi rozm
mi komplemen
wtedy wyobr
zawsze myślę
padku zachow
ciekawiej. I d
nie podoba.
Jeżeli Pan
bardzo proszę
czy jednak nie
w rzeczywisto
Pana poznać i

Polowanie na żmije.

Skromnymi środkami można zaspokoić drzemiącą w człowieku żytkę myśliwską.

Uderzenie laską, które wymierzamy wężowi, gdy go pełzającego przed naszymi nogami na drodze spotkamy, jest pewnego rodzaju refleksyjnym odruchem namacalnym objawem głęboko w człowieku zakorzenionej

nienawiści do płazów.

Nienawiść ta uderza na ślepo, trafia miast w żmiję prawdziwą, w niewinnego zaskrońca lub nawet głupkowatego, bezbronno padalca, który wcale wężem nie jest.

Obawę przed wężami i naturalną jej reakcją — cios palką, pora już doprawdy wypłenić. Nie mówiąc już o wielu innych niewinnych wężach — jadowita żmija nawet nie zasługuje na to, aby ją bez ceremonii zabić. I ona ma swoją rację bytu na ziemi; oddaje bowiem wielką usługę człowiekowi

tepiąc myszy polne,

co znacznie jej względne niebezpieczeństwo przewyższa.

W gruncie rzeczy bojaźliwe stworzenie; zwija się w kłębek, skoro tylko kroki ludzkie usłyszy i wówczas tylko się broni, kiedy jest zniemacka zaskoczona i w ciasne miejsce wpędzona. I wtedy zresztą, kiedy dy ukąsi, ukąszenie niekoniecznie ukąszenemu śmiercią grozi. W środkowej Europie są miejscowości obfitujące w żmije; w najsłynniejszych centrach przemysłowych Szwajcarii, jak w Engadinie na przykład, jest zatręśnienie żmij (vipera aspis), a mijają nieraz lata bez śmiertelnego wypadku na skutek ukąszenia.

Małe porównanie: rokrocznie ginie w Europie daleko więcej ludzi od ukąszenia psa, aniżeli od ukąszenia żmiji, jakkolwiek więcej jest jadowitych żmij niż psów w Europie.

Nikomu jednak nie przyjdzie mimo to na myśl naszego zacnego psa na śmierć skazywać.

Jeżeli w zamieszkanym miejscu jadowite żmije

zanadto się rozplenią

trzeba, rzecz prosta, przed nimi się bronić. Dużo jest miejscowości takich w Europie Środkowej, a szczególnie w Szwajcarii, jak już wspomnieliśmy.

Nie często się zdarzają ludzie, traktujący polowanie na żmije jako sport. Kto jednak raz takie łowy odbył, nabiera do

nich zawsze ochoty. Polowanie na jadowite żmije łączy bowiem w sobie podniecające uczucie niewielkiego coppersa niebezpieczeństwa z palącym pragnieniem dania ujścia drzemiącej w ludziach

pierwotnej namietności myśliwskiej,

i możliwością rozkoszowania się naturą, wobec tego, że jadowita żmija zwykle się trzyma zdala od uczęszczanych dróg i

być może wysledzić w ochronną barwę zaopatrzone stworzenia, nim zdążą się ukryć.

Należy również obeznac się nieco z warunkami życia jadowitych żmij, nie wybierając na teren polowania soczystych łąk lub ocienionych leśnych ustroni, lecz kamieniste, niskimi kolczastymi krzakami pokryte zbocza; nie wychodzić na łowy w chmurną lub dżdżystą pogodę, nie w czasie kie-

Lada dzień.



Rozbitek: — Hallo! Hallo! Mój okręt zatonął — od dwóch dni sterczę tu bez żywności! Ratunku!

Marynarze: — Co się pan denerwuje... Lada dzień będzie tędy napewno przelatywał Lewin z Europy do Ameryki, to pana zabierze.

przy pięknej tylko pogodzie daje się przylapać. Wszystko zatem, czego serce myśliwego pożąda.

Nie potrzeba w dodatku dla uprawiania tego sportu drogiego

pozwolenia na broń

i karty łowieckiej, nie potrzeba kosztownej flinty, wystarczą płaskie cęgi z długimi na metr hakami i wysoka blaszana bańka od mleka z szczelnie zamykanym wiekiem.

Potrzebne jest jednak dobre oko, aże-

dy teren jest jeszcze lub już w cieniu, lecz w pierwszych przedpołudniowych godzinach, kiedy

słońce przyjemnie grzeje,

nie zanadto przypiekając jednak.

Wcale nie łatwo do żmiji niepostrzeżenie tak blisko podejść, aby jednym szybkim i pewnym rzutem cęgów myśliwskich (i na to trzeba wprawy) ją schwytać. Zwierzęta te mają subtelne zmysły, czujne oko, ucho i powonienie i najczęściej dostrzegają myśliwego wtedy, kiedy on

nie przeczuwa nawet,

że zdobycz ma w pobliżu. Cichy szmer, ledwie widoczne przesłznięcie się upodobnionego do otoczenia zwinnego ciała — i żmija znika w głąb jakiejś nory myszej lub szczeliny skalnej. Pełzająca bowiem po drodze, bezbronna, oddana zatem na pastwę przesładowcy żmija —

to wyjątkowy wypadek.

Naogół żmije mają stałe miejsce pobytu, w okresie rui spotkać można parki zawsze w jednym i tem samym miejscu. — Należy jest zatem podejrzany kąk długi z pewnego oddalenia obserwować, czego się przy pierwszym szybkim rzucie oka nie dostrzeże, zauważyć można przy dłuższym wpatrywaniu się.

Skoro „zwierzyna” wysledzona, reszta idzie jak z płatką: z cęgami w rękach „myśliwy” skrada się do swej ofiary coraz bliżej i bliżej. Może wkońcu zrobić szybki i głośny skok. Waż drgnawszy ucieka do swej kryjówki, ale już cęgi chwytają gdziekolwiek jego długie ciało: żmija jest we władzy człowieka; wściekle chwytając się z uścisku uwolnić i szczy przytem jak maszyna. Poddaje się wkońcu swemu losowi, bez oporu daje się do blaszanego naczynia wpuścić, gdzie wcześniej złowione wężę ledwie że głowy unoszą na przyjęcie nowego towarzysza niedoli.

Co się ze schwytanymi żmijami robi? Najpiękniejsze egzemplarze preparuje się w spirytusie jako trofea myśliwskie. Szkoły zawsze są wdzięczne za tego rodzaju naukowe okazy. Kto żądny jest grosza, może najdrobniejsze nawet kosza polowania pokryć, reflektując na wyznaczone za jadowite żmije premje. Kto jest jednak przyjacielem, nie zaś

tepicielem zwierząt,

ten zbuduje u siebie w domu duże, pewne terrarium z mchem, kamieniami i małą sadzawką — matkę — przyrodę w mikroskopie jednym słowem. Tu umieści swą zdobyc myśliwską

karmiąc ją myszami,

które trzeba w żywym stanie do klatki wpuszczać. Piękne i zgrabne żmije bardzo prędko się oswajają i jak ich słynna i niebezpieczna siostrzyca, kobra wznosząc się w górę kołyszą i

tańczą w słońcu.

Podziwiając wdzięk i piękno węża wstydzić się trzeba, że kiedykolwiek jednę z takich stworzeń fanatycznymi ciosami laski na śmierć się zamęczyło.

Z. D.

Panienka z łoża.

Szanowny Panie! Doprawdy, że sama nie wiem, jak mam ten list napisać. Pan przecież otrzymuje tyle listów codziennie. Ostatni numer „Filmu” podaje, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy otrzymał Pan cztery tysiące listów od swych wielbicieli. Więc myślę, że pewnie Pan wcale ich nie czyta i może nawet tego, co piszę, nie zobaczy nigdy. Piszę jednak. Bo widzi Pan, ja się w Panu chyba Kocham. Wiem, że to jest banalne i śmieszne i pomyśli Pan sobie, że jestem głupia pensjonarka, która spędza wolne godziny na oglądaniu fotografii słynnych aktorów. Ale tak wcale nie jest. Gimnazjum skończyłam już rok temu i aktorzy nigdy nie mnie nie obchodzili. Tylko Pan jeden i sama nie wiem dlaczego. Tak bardzo lubię uśmiech Pana, który zawsze pozostaje smutny i Pana spojrzenie także pół smutne, a pół drwiące. Chodzę do kin na wszystkie filmy z Panem i bardzo często myślę o Panu. — Nie znam Pana, a jednak gdy różni moi znajomi rozmawiają ze mną, gdy prawia mi komplementy, gdy kochają się we mnie wtedy wyobrażam sobie zawsze Pana i zawsze myślę, że Pan w podobnym wypadku zachowywałby się jakoś inaczej, lepiej ciekawiej. I dlatego nikt inny już mi się nie podoba.

Jeżeli Pan jednak ten list przeczyta, to bardzo proszę, aby Pan pomyślał nad tem czy jednak nie mogłabym zobaczyć Pana w rzeczywistości. Bo bardzo chciałabym Pana poznać i pokochać naprawdę.

Marjorie,

Allan Forst przeczytał list uważnie. Nie otrzymał wcale ostatnio czterech tysięcy listów w ciągu dwóch miesięcy, jak sądziła jego nieznaną adoratorka... Napływające dawniej taka masa dowody uwielbienia ostatnio stawały się coraz rzadsze. Allan Forst coraz częściej otwierał sam wzgardzona dawniej koperty. Coraz rzadziej nadchodziły listy, jak gdyby ci wszyscy dalecy wielbiciele czuli, że zbliża się koniec jego sławy.

Kolorowe lampki świetlonej reklamy wyrzucały jeszcze w ciemną przestrzeń na całym świecie, wołały jakby głośno nazwisko Allana, barwne plakaty obwieszczały wszystkim, że Allan istnieje, obrazy tysiącom widzów ukazywały jego wielkość i sławę, lecz Allan wiedział dobrze, że po czątek końca się zbliża.

Tracisz linię, roztyłeś się — zwracał mu już kilkakrotnie uwagę reżyser, patrząc na słynną dawniej ze swej smukłości sylwetkę Allana.

I Allan martwił się. List Marjorie przeczytał cały. Nie prosiła go o fotografię. Chciała go „tylko” kochać naprawdę.

I Allan z drwiącym uśmiechem zastanowił się nad tym listem.

Jaka była ta niemadra (bo czyż mądra pisałaby do nieznanego aktora filmowego) dziewczynka, która już przed rokiem kończyła gimnazjum i myślała o smutnym jego uśmiechu nawet wtedy, gdy inni mężczyźni mówili jej o swojej miłości?

Dlaczego zakochała się w nim właśnie? I nagle Allan Forst niespodziewanie dla samego siebie poczuł, że pragnie poznać tę małą wielbiciele te naiwną pensjonarkę w której naiwności nie było jednak nic de nerwującego i śmiesznego.

Zapragnął nagle miłości spokojnej, miłości „naprawdę”.

Może to właśnie będzie coś nowego, pomyślał — to coś, czego nie spodziewał się wiecej, co pozwoli mu żyć pomimo zmarszczek i zmiennej sylwetki.

I Allan Forst napisał na swoim najładniejszym papierze listowym:

— Droga panno Marjorie! List Pani mnie wzruszył. Proszę jutro na pierwszym seansie w kinie „Odeon” oczekiwać podczas antraktu wiadomości ode mnie. Trzecia łoża od ekranu. Allan Forst.

Nazajutrz na pierwszym seansie w kinie „Odeon” słynny artysta Allan Forst krył się jak uczeń na pierwszym miłosnym spotkaniu za barjerą galerii, obserwując badawczo trzecią łożę.

Marjorie już siedziała. Wyglądała mniej więcej tak, jak sobie wyobrażał. Była ładna i poważna. Miała wielkie piękne oczy i bardzo czerwone usta.

Marjorie oczekiwała antraktu i wiadomości od Allana Forsta, a tymczasem patrzyła na ekran.

Zgaszono właśnie światło i z aparatu projekcyjnego przeszła przez sałe światła smuga, pozostawiając na ekranie twarz Allana.

Allan Forst w głównej roli — brzmiał pierwszy napis obrazu.

Myślał o tem, jakie będą jego słowa po podejściu do Marjorie. Allan patrzył na film uważnie.

Takim właśnie, jakim był tutaj, kochała go Marjorie. Młodego, dobrego, cierpliwego, szlachetnego mężczyzny. Grał jak zawsze zakochanego, skrzywdzonego nieślusnie.

Nagle podczas miłosnej sceny, gdy bohater niósł w objęciu swą ukochaną, oca-

lając jej życie, poczuł Allan z całą pewnością zrozumiał, że miłość Marjorie dotyczy tylko jego z ekranu. Cóż on sam miał wspólnego z tą miłością, z tym młodym, zdrowym, pełnym wiary w życie mężczyzną, jakim był na ekranie. W rzeczywistości był przecież o wiele lat starszym, zmęczonym i smutnym.

Czyż wszystko co nastąpi teraz będzie innem niż ona się spodziewa? Czyż wszystko, począwszy od jego prawdziwego wyglądu, a kończąc na zdobyciu jej, wszystko to nie będzie rozczarowaniem dla niej, a wyścieniem z roli dla niego?

I jeżeli pokochała go jednak, czyż nie będzie wiedziała, że przedmiot jej miłości niema nic wspólnego z tym, którego chciała kochać naprawdę.

Allan Forst nie miał skrupułów.

I spokojnie, nie myśląc już o tem czemś nowem, co mogła wnieść Marjorie do jego smutnego życia bez przyszłości. Allan Forst postanowił zachować się tak, jakby zachował się w podobnej sytuacji grany przez niego bohater jakiego filmu. I gdy podczas antraktu dziewczynka w trzeciej łoży oczekiwała z blizem mocno sercem jakiejś niezwykłej przygody — zawił się woźny i wręczył jej wiązankę kwiatów. Wiązanka była taka sama, jak ta, którą przed chwila na ekranie otrzymała bohaterka obrazu i przyczepiony był do niej list. List, w którym Allan napisał słowa nieprawdziwe, lecz ładne, słowa, jakby z napisu na ekranie:

„Śliczna dziewczynko! Miłością naprawdę — może być tylko miłość z odali”.

60 pociągów pośpiesznych z mlekiem przybywa codziennie na dworce berlińskie.

Jak stolica Niemiec zaopatruje się w żywność.

Nie jest to łatwe olbrzymie miasto jak Berlin, liczące obecnie około czterech milionów ludności!

zaopatrzyć w środki żywności

— i to bez zawodu. Potrzeba na to świetnej organizacji i dokładnych obliczeń. Najtrudniej przedstawia się problem zaopatrywania stolicy Rzeszy niemieckiej w środki żywności przez to, że dowozy nie nadchodzą z najbliższych okolic miasta, lecz z dalekich odległości, i to kolejami, samochodami i t. d. Jak olbrzymie zadanie mają koleje niemieckie, aby opatrować

cały dół żywnościowy dla Berlina niech świadczą liczby urzędu statystycznego z dnia 1-go września b. r. Dziennie nie mniej jak 335 pociągów towarowych (176 przybywających a 156 odjeżdżających) skierowanych do i z rozmaitych dworców — przybywa i odjeżdża z Berlina. Oprócz tego przybywa do Berlina dziennie 60 pociągów pośpiesznych z mlekiem, które wyładowywane są na wszystkich stacjach miejskich i podmiejskich olbrzymiego miasta. Przeszło 200 pociągów nadchodzi z mięsem, rybami świeżymi i morskimi, 80 pociągów z jarzynami, owocami, masłem, jajami, mąką, kaszą i t. d., przeszło 20 pociągów z kawą herbatą, kakao, cukrem, miodem, winem, sokami owocowymi, owocami południowymi i t. d.

Wszystkie te produkty są wyładowane jeszcze

w ciągu tego samego dnia lub nocy.

Mleko, masło, ryby, mięso i towary, podlegające spiesznej zepsuciu, w ciągu godziny i nawet rychlej. Automobile zabierają towary, dostarczają je hurtownikom, a ci defalstom. Zaznaczyć jeszcze należy, iż rząd niemiecki popiera wielce dowóz ryb morskich do Berlina, jak wogóle do całych Niemiec, jako pożytecznego,

Bo pójdziesz spać bez kolacji!...

Posłuszny król Rumunii.

Michał I., król-dziecko Rumunii, wie bardzo dobrze, co znaczą wymierzone przez matkę

„klapsy”

i czuje strach przed spaniem „na głodnego”, jak samo, jak każdy inny chłopczyk w jego wieku.

Z wyjątkiem jakichś formalnych uroczystości, jest on przez wszystkich nazywany „Michaś”, ponieważ jak powiedziała jego matka, nie rozumie on jeszcze znaczenia „Królewska Mość”.

„Jestem zdania, że lepiej jest dla niego, dopóki jest dzieckiem, że nie wie znaczenia „Królewska Mość” — powiedziała matka, księżna Helena.

„Pragnę, aby on był naturalnym i nie zepsuty, jak każdy zwyczajny chłopczyk w jego wieku. Tak ją była wychowana w mojej rodzinie i w ten sposób

pragnę wychować mego syna”.

W chwili, gdy księżna rozmawiała z korespondentem, król Michał uganiał po trawniku i dopędził swego faworyta psa, zaczął go

ciągnąć za ogon.

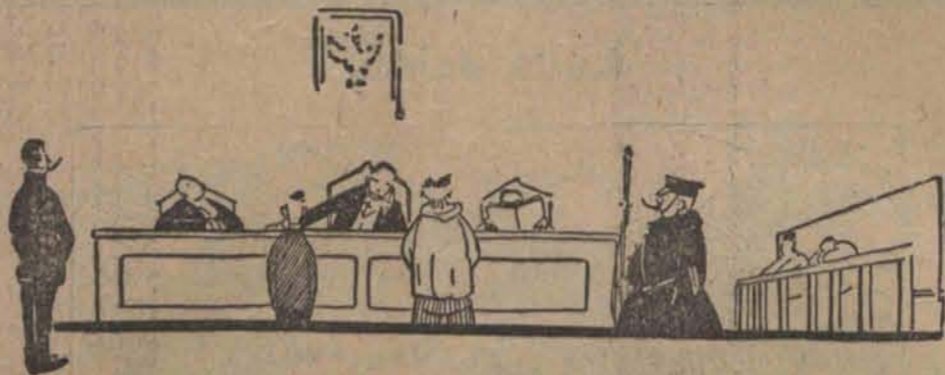
Matka to zobaczyła i w tej chwili rozległa się jej groźba. „Michaś, daj pieskowi spokój, bo dostaniec bicia”. Król dał spokój ogonowi swego psa, ale gdy zauważył, że matka na niego nie patrzy, zaczął znowu go tarmosić. „Michaś, bo pójdziesz spać bez kolacji”, krzyknęła księżna matka i to poskutkowało. Król dał spokój swemu psu i pobiegł w głąb ogrodu.

zdrowego i taniego pożywienia. Do Berlina nadchodzą dziennie około

20 pociągów ryb morskich,

których ceny, według ich dobroci, wynoszą od 8 — 20 fenigów za funt i mają wśród ludności berlińskiej wielkie powodzenie.

Kraterki sądowe.



Hallo, zejdź pan z rusztowania! Murarz a święto 28 pułku Strz. Kan.

Niezapomnianymi zgłoskami zapisał się w pamięci Łódzian dzień święta 28 pułku Strzelców Kaniowskich, kiedy to miasto nasze gościło w murach swych najwyższego dostojnika państwa, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wielkie to było święto, obchodzone niesłychanie uroczystie. — Wszystkie warsztaty pracy w olbrzymim kominogrodzie stanęły; fabryki świeciły pustkami, sześciuset tysięczny tłum wyległ na ulicę... Pan Prezydent był witany po królewsku i z pewnością zawsze pamiętać będzie gorące entuzjazmem i oddaną miłością żręnicę Łódzian.

Władze policyjne, pragnąc każdemu udostępnić wzięcie udziału w ogólnym święcie, wydały zakaz pracy w ów dzień pamiętny. Przedewszystkiem zaś nie pozwolono prowadzić remontu domów, który wówczas zakrojony był na skalę masową. Każdy bowiem przyzna, że nieszczęśliwy byłby widok brudnych murarzy, chlastających wapnem na wsze strony w dniu tak uroczystym, kiedy to najbiedniejszy nawet Łódzianin uważał za swój święty obowiązek wystroić się w szaty odświętne.

Znalazł się jednak obywatel, który zlekceważył sobie całkowicie święto ówczesne.

Dramat w domu miliardera.

Miłość pięknej kobiety.

W Nowym Jorku wiele się obecnie mówi o

„sensacyjnym dramacie miłosnym, który narobił wiele hałasu i wzbudził żywe zainteresowanie publiczności.

Tragedja miała miejsce w rodzinie ogólnie poważanego miliardera i wielkiego spekulantu giełdowego, nazwiskiem Cordova. Żona jego Bessie Cordova, licząca 37 lat, była

osobą wprost frapującej piękności.

Miljoner miał z pierwszego małżeństwa 20-letnią córkę i 18-letniego syna.

Miljoner interesował się znacznie więcej swymi sprawami giełdowymi, niż tem, co się działo w jego domu. To też o dramacie, który się rozegrał w czasie jego pobytu na giełdzie, dowiedział się dopiero nad zwłokami swej małżonki i ukochanego syna.

Trupa pani Cordova znaleziono w pobliżu pawilonu, znajdującego się w olbrzymim parku, otaczającym pałac milionera. Obok niej leżał z przestrzeloną skronią młody

Duński geolog dr. Niels Nielsen wrócił temi dniami z interesującej, lecz niebezpiecznej wyprawy

w głąb Islandji.

na zachód od lodowca Vatnajokul.

Obszar zbadany przez tę ekspedycję należy do najciekawszych tego rodzaju okolic świata. Ekspedycja d-ra Nielsena stwierdziła, że wulkaniczne erupcje od-

bywały się ustawicznie od najdawniejszych czasów aż do dzisiejszej chwili. Wogóle niema na kuli ziemskiej drugiego obszaru tak nawiedzanego przez zjawiska wulkaniczne.

Cała okolica jest w dalekim promieniu popękana. Wszędzie widać tylko rysy i szczeliny.

ciągnące się całemi milami.

o olbrzymiej głębi. Nigdzie ani śladu rośliny lub zwierzęcia. Erupcje odbywają się w ten sposób, że w pewnym miejscu skorupa ziemska się odgina, tworzą się większe lub małe otwory, które się napelniają lawą, albo też olbrzymie szczeliny. Z tych szczelin, idących nieraz poprzez góry, doliny i rzeki.

wylewa się lawa

w wielk. strumieniach, zalewająca ogromne przestrzenie. Z góry widziane przedstawiają się te obszary zalane lawą, płasko i równo. Gdy się je jednakowoż bliżej zbada, to się przekonuje, że składają się one z cienkich i grubych płyt, idących pionowo, jak kartki książki. Wszystkie w tym obszarze jest czarne. Tylko w bezpośredniej bliskości otworu lawa jest koloru czerwono-cynobrowego. Tam wydzielają się też

żółte bryły siarki

i dziwne blade krzemienie.

Szczególnie trudny był do przebycia pas lawy, szeroki na 500 m. Wszystko było tam podobne do jakiejś

szatańskiej kuchni.

Dr. Nielsen wyraża się w pewnym szwedzkim piśmie, opisując swe wrażenia, że zbliżywszy się do owego pasa miał wrażenie, że stoi u bram

prowadzących do piekła.

Nasz uczony pragnął zbadać również ów olbrzymi wymieniony już lodowiec Vatnajokul, jednakowoż straszliwe orkany i kilkakrotne zerwania chmur uniemożliwiły mu tę pracę.

W pewnej części obszaru lawy ekspedycja znalazła też ślady potężnych trzęsień ziemi, z których niektóre były

całkiem świeże.

Na sumę biorąc, jest to niesamowita okolica, która wspólnie z innymi osobliwościami Islandji czyni tę wyspę jeszcze bardziej interesującą.

A — psik!...

Tabaka w noskach młodych Amerykanek.

Wiele przedstawicielek płci pięknej w Ameryce, zanęchawszy palenia papierosów, szkodzącego pielęgnowaniu piękności, wprowadziły w modę zwyczaj nasyżania prababek

zażywania tabaki.

Gdy jednak prababki nasze holdowały rzadka temu zwyczajowi i to w wieku już sędziwym, obecnie tabakę zażywały w Ameryce młode panny i panie, do których przylączył się szybko też legjon młodzieży płci brzydkiej.

A jak rozpowszechnia się ta moda, o tem zdają się świadczyć dane statystyczne za rok fiskalny, kończący się 30-go czerwca, wykazujące, że w tym roku zużyto w Stanach Zjednoczonych 38.500.000 funtów tabaki!

czyli widocznie pani Cordova, iż musi z nią zerwać. Trawiona namiętnością kobieta, gorąco przywiązana do młodego kochanka postanowiła śmiercią przeszkodzić nieuniknionej rozłące.

Tragedja ta wywarła na nieszczęśliwym milionerze wstrząsające wrażenie. Tragiczna śmierć najdroższych istot oraz wiadomość o ich kazirodczym związku, stały się dla niego ciosem tak straszliwym, iż lekarze obawiają się o jego zmysły.

Afera ta rozesta się szerokiem echem w całej Ameryce, wywołując wiele purytanizmu przesiąkłych komentarzy.

Dz



Nie

Onegdaj w
niatowski

(lat około
Zmierz
ców ostrze
ciem bram
nieruchom
jeden z do
nie parku.
się nie por
rzał na pa
jest

Flaszk
wskazywa
mach sam
Lekarz
dził otru
dziewczyn
licy Drew
speratki

K
HRA
Najczarow
ny
Najpromie
gdy koba
Mistrzow
europiejs
GIBS
Wspania
Następny
Uwaga: t
w dni
Balkon gr
sce 60, II
Passe-pa

BLASCO
WRO

Michał
ficji, Zakas
mogła go
by oznajm
wstrzymał
stać na te
mieszkiwa
U góry
dne były
chu piosnk
klem. wyc
rac, aby g
domwłścił s
głowe i kr
drzwiach.
licie. Alfej
szlafroku,
na rekach
wy.

— Ty!
mie przesi
do Michał
tłumaczeni
drzwi były
le. Była to

Dzień w Łodzi.



Nieruchoma postać na ławce.

Młoda desperatka.

Onegdaj wieczorem na ławce w parku Poniałowskiego siedziała

młoda dziewczyna,

lat około 18.

Zmierzył ją zapadał, gwizdki dozorców ostrzegały publiczność przed zamknięciem bram, a dziewczyna siedziała dalej nieruchomo jak flink. Zjawił się wreszcie jeden z dozorców i poprosił ją o opuszczenie parku. Nic nie odpowiedziała. Nawet się nie poruszyła. Zaintrygowany stróż spojrzął na paniąkę baczniej i stwierdził, że jest

nieprzytomna.

Flaszka w kurczowo zacisniętej dłoni wskazywała, że dziewczyna popełniła zamach samobójczy.

Lekarz pogotowia Kasy Chorych stwierdził otrucie esencją octową i odwiózł dziewczynę do szpitala miejskiego przy ulicy Drennowskiej. Nazwiska młodej desperatki

nie ustalono.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

HRABINA MARICA

Najczarowniejsza z operetek p/g, nieśmiertelnych melodii Euryba Kalniana. Najpromienniejszy film ostatniej produkcji; gdy kobieta pragnie miłości, a mężczyzna milionów.

Mistrzowskie kreacje czelowej trójki artystów europejskich **HARRY LIEDEKE, BIOŻANI GIBSON, ERNEST BEREBEST.**

Nad program: **Wspaniała komedia w 2-ach aktach.**

Następny program: **Na strunach zmysłów**

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr. W soboty, i święta. Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr. Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

BLASCO IBANEZ 34)

WROGOWIE KOBIETY.

Powieść.
Przekład autoryzowany.

Michałowi zdało się, że poznaje głos Alicji. Zakaszał kilka razy bez rezultatu nie mogła go słyszeć. Chciał już krzyknąć, aby oznajmić swe przyście, ale się powstrzymał. Gdyby tak zmienacka ja zastała na tem jedynym piętrze, które zamieszkiwała obecnie!

U góry schodów ujrzał kilka drzwi. Jedne były otwarte. Płynęła przez nie cicha piosenka. Kobieta nachyliła nad łóżkiem, wyciągała obie ręce, bijąc w materac, aby go zmleknąć. Instykt jej kazał domyślić się kogoś po za sobą. Odwróciła głowę i krzyknęła, widząc Michała we drzwiach. On też zdumiał się, poznając Alicję. Alicja w strojnym, ale starym już szlafroku, ze zniszczonymi rekawczkami na rękach i woalem owiniętym dokoła głowy.

— Ty!... to ty!... zawołała. — Jakżeś mnie przestraszył. Poczem uśmiechnęła się do Michała, który szeptał jakieś wyrazy tłumaczenia. Nie spotkał nikogo, brama i drzwi były otwarte. Tłumaczyła się z koleją. Była to niedziela. Walerja, jej towarzyszka,

Dzwonek alarmowy przy szufladzie.

Młody przestępca nie przeczuł niebezpieczeństwa.

Do sklepu kolonialnego p. Mieczysława Frenkiela przy ulicy Kilińskiego 15 wśliznął się młody chłopak i niespostrzeżenie przykucnął pod ladą sklepową. Właściciel sklepu nie zauważył go, bowiem był zajęty pakowaniem towaru. Sprytny chłopiec na czworakach dostał się za bufet pomocniczy, dokąd mało kto zaglądał. — Kiedy Frenkiel wszedł do przyległego pokoju, złodziejczek podniósł się i zaczął myśkować po sklepie.

Natrafiony na szufladę z gotówką, otworzył ją, nie przeczuwając niebezpie-

czeństwa. Szuflada bowiem zaopatrzona była w dzwonek, który

zajączkał przeraźliwie.

Wpadł właściciel sklepu i ujawnił przestępstwo. Wpadł właściciel sklepu i ujawnił przestępstwo. Wpadł właściciel sklepu i ujawnił przestępstwo.

Leon Podlasiak,

bez stałego miejsca zamieszkania. Po przeprowadzonym dochodzeniu przesłano go do dyspozycji władz sądowych.

Dają panom ostatni termin!

Sublokatarzy naiwnej wdowy.

Eleonora Szawilkowa, wdowa zamieszkała przy ulicy Młynarskiej 90, przyjęła do siebie

dwóch sublokatorów.

Przez dwa lata młodzi ludzie płacili regularnie komorne i za obłady, ostatnio jednak coś się zepsuło. Szawilkowa wzdychając, że sublokatorzy ani nawet nie wspominają o zapłacie zapytała ich sama o powod. Odpowiedzieli jej, że wszystko jest w porządku i niedługo zapłacą jej wszelkie zaległości. Szawilkowa dawała się wodzić za nos sublokatorom, w końcu atoli wyczerpała się jej cierpliwość.

Przed paru dniami naznaczyła sublokatorom

ostateczny termin

wiszczenia zapłaty, grożąc w przeciwnym razie wymówieniem mieszkania. Groźba wdowy miała ten skutek, że w dniu wczorajszym dwaj sublokatorzy pod nieobecność gospodyni wynieśli się cicho z mieszkania, zabierając z sobą jej pościel, wartości około

200 złotych

Poszkodowana Szawilkowa zwróciła się o pomoc do najbliższego komisariatu. Teodora Szenka i Antoniego Słowińskiego poszukuje policja.

Kołysał go do snu wagon pulmanowski...

Podróż z Wilna do Łodzi.

Wczoraj przed wieczorem Michał Snowacz, zamieszkały przy ulicy Wólczajskiej 6, wracał koleją z Wilna do domu. Zmęczony kilkumastogodzinną podróżą Snowacz zasnął tuż za Warszawą, polecając swe liczne bagaże

łascie losu.

Tymczasem w przedziale zmieniał się podróżni, aż wreszcie pozostał jeden tylko mężczyzna. Skoro pociąg zatrzymał się na dworcu łódzkim pasażer przekonawszy się, że Snowacz śpi jeszcze,

zabrał

dwie jego walizki i dużą paczkę,

poczem przywołał wagarza ułożył się. Spiącego Snowacza zbudziła dopiero obsługa pociągu przy zamiataniu wagonu. Zerwał się jak oparzony i rzucił się ku walizkom, których już niestety nie było. Wszczął alarm. Przybiegła policja, wszczęto poszukiwania, lecz złodzieja nie sfety już nie pochwycono.

Wartość walizek i bagażu wynosi 600 złotych.

Chuderlaczek z wypiekami na twarzy.

Dwa dni bez pożywienia.

W dniu wczorajszym w podwórzu przy ulicy Franciszkańskiej 67, bawił się wraz z innymi dziećmi

chuderlawy z wypiekami na twarzy chłopczyk.

Wieczorem gdy podwórze opustoszało chłopczyk ów kręcił się przez długi czas jeszcze, wreszcie wszedł do bramy i tu upadł nieprzytomny na ziemię. W kilka chwil później spostrzegli go lokatorzy i we

Oko ludzkie za pięć złotych.

Braterskie nieporozumienie.

12-letni Stanisław Murczak, syn robotnika, zamieszkałego przy ulicy Leśnej 12 otrzymał od wuja

5 złotych na cukierki,

którą to kwotą miał się podzielić z bratem swym 14-letnim Henrykiem.

Stanisław jednakże wybiegł na podwórze i ani myślał o podziale. Henryk jedna kowoz zaczął się domagać pieniędzy.

Chłopcy skoczyli sobie do oczu.

— Dasz mi pieniądze! — pytał gniewnie starszy.

— Wuj dał tylko dla mnie: — rzucił Stanisław i dalej w nogi. Henryk dogonił go jednak. Wywiązała się

zaciełka bójka.

Starszy Stanisław widząc przewagę starszego brata, porwał z ziemi ostry kamień i ugodził nim przeciwnika w oko, które

wypłynęło zupełnie.

Do wijącego się w bólach chłopca zawezwano lekarza, który po udzieleniu pomocy odwiózł nieszczęśliwego chłopca do szpitala na kurację.

KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś — — Dziś!

„Czarny Orzeł”

W roli głównej najpiękniejszy artysta świata

— Rudolf Valentino —

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

zwali karetkę pogotowia ratunkowego. Lekarz stwierdził

osłabienie z głodu

i po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł wycieńczonego chłopczyka do szpitala przy ulicy Tramwajowej.

Dziecko, jak się okazało, zostało porzucone przez wyrodną matkę i przez dwa dni waleśało się po mieście

przymierając głodem.

Odszukiwaniem matki zajęły się władze bezpieczeństwa publicznego.

...

szka, pojechała do Nicei, zaproszona przez przyjaciół na śniadanie. Służąca i ogrodnikowa były na mszy. Starzy musieli widzieć nie wyjść na chwilę do kolegów.

Gdy skończyli te objaśnienia, spoglądał na siebie w milczeniu, nie wiedząc, co mówić dalej.

— Sama ścielesz sobie łóżko! — powiedział, chcąc przerwać tę ciężką ciszę.

— Jak widzisz! To już nie pokój mój paryski ani studio, które znasz. Czasy się zmieniły.

Michał przytaknął z powagą. Tak, czasy się zmieniły.

— W każdym razie — ciągnęła dalej — trzeba przyznać, że dość niezwykła jest rzecz widzieć księżne de Lisle, te szalone Alicje, ściełające swe łóżko!...

Księżna znów przytaknęła ruchem. Była to istotnie rzecz ciekawa i nie codzienna.

Alicja dalej ciągnęła. Zanimowanie się gospodarstwem nie kosztowało ją wcale. Sama sprzątała swój pokój, aby oszczędzić swej starej pokojowej. Nie chciała po mocy Walerji. Każdy myślał o własnym pokoju wobec braku służby. Wchodziła czas nawet do kuchni i chefnieby pomagała ogrodnikowi w robotach ogrodowych.

Nastąpiła długa cisza. Michał oglądał pokój, sygnalnie kobieca jeszcze niesprzątnięta. Przez drzwi uchylone ujrzał kąci kąci toaletowego pokoju, z wilgotną plamą na

mozaikowej posadzce, pozostałość po kąpielu rannej. Zapach wody kolońskiej i eliksiru do zębów unosił się w powietrzu. Małe rozrzucone flakoniki wydawały wonie subtelnym perfum. Wśród białizny i przedmiotów toaletowych, ujrzał kartki rozdawane w Kasyne, aby znaczyć wygrane. Jedne miały czerwone lub niebieskie podkreślenia, inne dziurki uczynione szpilką od kapelusza, zastępujące ołówki. Były też i większe z wymalowaną ruletką i wskazaniem numerów i kolorów i mocnych książeczek, sprzedawanych po kłoscach, a wskazujących niechybne sposoby wygrania na konnym wśród zeszytów mód, znajdowała się mała ruletka autentyczna, która niewątpliwie służyć miała do sprawdzenia teorii. Na stole otwarty był „Przegląd z Monte-Carlo” ze statystyką wygranych w ciągu całego tygodnia, czytanie zajmujące, które może Alicja studiowała do świtu.

W czasie tego przeglądu, księżna odrzucała wszystko co było zaniechane w jej toalecie. Gdy Michał znów spojrzął na nią rekawiczki nieświeżo zniknęły z rąk, również jak woal, pozostawiając na swobodzie czarne, lśniące włosy, nieco fwarde, o dużych niesfornych puklach.

Uśmiechnął się do siebie z wysiłkiem, nie bardzo wiedząc, jak wybrnąć z tej sytuacji!

— Nie chce ci przeszkadzać — powiedział Michał. — Kończ swa robotę.

Jak gdyby brała te słowa za wyzwanie, rzuciła jej nieśmiałości i pragnąc jednocześnie pokazać swą umiejętność, pochyliła się nad łóżkiem, aby ścieć dalej. Ten do wód zaufania ożywił Lubimowa. Będzie jej pomagał, to brak galanterji, pozwolił jej samej pracować.

— Ty! ty! — zawołała Alicja ze śmiechem, jak gdyby ta propozycja wydała się jej niesłychana.

Książę uśmiechnął się. On właśnie. Był marynarzem i życie jego pełne przygód zmusiło go do posiadania wszelkich umiejętności. Nieraz w czasie swych wycieczek po pustyniach, musiał ścieć sobie łóżko z derek obok ogniska.

Stał po drugiej stronie łóżka, nasładował z komieczna przesada wszystkie ruchy księżnej. Poczł bić materac z taką siłą, że łóżko skrzypiało, podczas, gdy ciągnęła materac, aby go przewietrzyć, unosił go całkiem w górę potężnym swemi rękoma.

— Nie umię!... nie umię!... — wołała Alicja z dziecięcą radością.

Potem widząc palce jego silnie wczepione w płótno, dodała:

— Puszczał że, ty zbroju! Porwiesz mi materac! A wobec dzisiejszych czasów i braku pieniędzy...

Bydźmy sprawiedliwi dla „panienki z centrali”!...

Nadmierna praca telefonistek utrudnia publiczności korzystanie z telefonów.

Oszczędność, której skutki odbijają się na nerwach abonenta.

Mimo tak gorących i licznych protestów istnieją liczniki telefoniczne nadal i obecnie nie zapowiadają się już zupełnie na to, że się ich pozbedziemy.

Są — i kpią sobie ze wszelkiego niezadowolenia, a większość abonentów P. A. S. T.-y pogodziła się już nawet z tym stanem rzeczy...

Nie pogodziła się jednak i nie pogodzi chyba nigdy z inną bolączką telefoniczną starą wprawdzie, ale — wcale aktualną, mianowicie:

z długim czekaniem na połączenie oraz tak częstym myśleniem łączeniem...

NIC NIE ZMIENIŁO SIĘ...

Liczyliśmy wszyscy na to, że liczniki będą miały chociaż tę jedną dobrą stronę, iż — ograniczając liczbę rozmów, a więc zmniejszając pracę telefonistek — przyczynią się przynajmniej do szybszej i sprawniejszej obsługi.

Tymczasem — i te nadzieje nie ziściły się. Obecnie, przy istnieniu liczników, tak samo na porządku dziennym jest długie czekanie, nim centrala się odezwie i tak samo często mają miejsce „fałszywe” połączenia — kosztowne w dodatku, bo notowane na licznikach, jako „rozmowa”...

KTO TEMU WINIEN?

Nic zatem nie zmieniło się i w tym kierunku. Jednak — nie jest celem tych słów składanie winy na barki telefonistek, bowiem — jak już niejednokrotnie mieliśmy okazję przekonać się — winien jest tu „pół” za innymi czynnikami, nadmiar pracy, pod którego ciężarem pracownicy centrali telefonicznej śnać nie mogą wywiązywać się ze swych obowiązków tak, aby abonentowi nie jęczały tak często nerwy z bólu.

Śnać publiczność oswoiła się z licznikami tak dalece, że ilość rozmów nie jest dzisiaj naogół mniejsza, niż dawniej, albo też — ilość telefonistek jest za mała w stosunku do nawału pracy, co zresztą — również dawniej miało miejsce...

CIEŻKA PRACA TELEFONISTKI.

Rozmówca przy aparacie denerwuje się i złorzeczy, życząc telefonistce conajmniej... — wiecznego pozostawania w stanie panieńskim. Ktokolwiek jednak ma okazję przyjrzeć się bliżej pracy tych pań w centrali, ten przychodzi do wniosku, że trudno te przepracowane istoty ganić o lekceważenie sobie obowiązków...

Człowiek, co nieco z manipulacjami telefonistek obznajmiony, winien naprawdę włączyć je w obronę. Każda praca nadmiernie denerwuje, zaś praca telefonistki — przynajmniej to bez zastrzeżeń — jest specjalnie denerwująca...

Siedzieć ze słuchawką „na głowie” od rana do wieczora i skutecznie bez przerwy tysiące rozmów to czynność, która prowadzi konsekwentnie do rozstroju nerwowego, a nawet ruiny fizycznej...

JAKIE PRZYCZYNY WCHODZA W GRĘ?

Jeżeli rozmowa się „nie klei” (co zwaśza tak często zdarza się przy połączeniach zamiejskich) to rzadko tylko odpowiedzialność za to winna spaść na telefonistkę. Przeważnie grają tu wielką rolę niedokładnie funkcjonujące aparaty, wpływ atmosferyczny, uszkodzenia przewodów, a których się przecież natychmiast nie wie, i wiele innych jeszcze przyczyn.

Zwałąc wszystko w czambuł na panienki z centrali jest niesprawiedliwością, tem bardziej, że zasadniczą przyczyną jest jeszcze — jak już powyżej zaznaczyliśmy —

za mała w stosunku do nawału pracy liczba telefonistek.

Większa ilość telefonistek zredukowałaby zapewne ilość „denerwowań” wśród rozmówców do minimum, a zarazem byłaby wielką ulgą w pracy dla każdej takiej urzędniczki...

Jeżeli PAST-a krzywdzi nas licznikami!

i krzywda ta przeszła już nawet w stan chroniczny, to niechże przynajmniej dla swym abonentom pewien ekwiwalent w postaci lepszej obsługi. To zaś da się osiągnąć, jeżeli zarząd telefonów nie będzie kroczył drogą zbyt wielkich oszczędności.

(faun).

Mieszkanie z wygodami.



Lokatorka: — Ależ — panie gospodarzu — w moim mieszkaniu cieknie przez sufit.

Gospodarz: — A pani szukała przecież mieszkanie z bieżącą wodą?...

Kto zmacił ciszę lasu?

Odkrycie przechodnia.

Łódź, 28 września. Wczoraj przed wieczorem mieszkańcy Kozin, wracający do domów przez las na Mani usłyszeli jakieś jęki. Kilku odważniejszych udało się natychmiast w kierunku skąd dochodziły jęki i po chwili natknęli się

na leżącego mężczyznę.

Dawał on słabe oznaki życia. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził

otrucie kwasem solnym

i po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł desperata w stanie bardzo ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Nieznany okazał się niejaki

40-letni Władysław Majchrzak, robotnik, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 11. Przyczyna tragicznego kroku dotąd nie ustalona.

Niema miejsc w szpitalach,

mimo to ludzie wciąż kłują się nożami.

Łódź, 28 września. Wczoraj około godziny 11 wieczorem, na ulicy Napiórkowskiej wywiązała się

bójka pomiędzy kilku mężczyznami. Błysnęły noże... Jeden z mężczyzn ugodzony w klatkę piersiową upadł z jękiem na ziemię. Awanturnicy rozbiegli się w rozmaitych kierunkach. Rannym okazał się niejaki

26-letni Józef Dom,

Jeden strzał do policjanta

kosztować będzie 12 lat ciężkiego więzienia.

Z Poznania donoszą:

Przed kilku miesiącami starszy posterunkowy Wojciech Szyszka z posterunku P. P. Września wracał po załatwieniu czynności służbowych. W lesie obok szosy, między Nałęczycami a Wrześnią spotkał podejrzane gościa, którego zatrzymał słowami:

„Stój, tu policja, ręce do góry”!

Osobnik zatrzymał się i w chwili podnoszenia ręki go góry strzelił do Szyszki z rewolweru. Kula dobrze wymierzona trafiła Szyszkę w twarz. Policjant zachwiał się, lecz nie stracił przytomności i zdołał w owym osobniku rozpoznać znanego mu csebskiego przyszkę Ignacego Skazę. Skaza po oddaniu strzału zbiegł, a rannego policjanta zdołał dowieść się o własnych siłach do Wrześni, gdzie po udzieleniu mu pierwszego opatrunku w koszarach 65 p. p.

odprówadzono go do lekarza.

Po zawiadomieniu o wypadku posterunku policyjnego na mocy zeznań rannego, przeprowadzono natychmiast rewizję w domu Skazy, gdzie go aresztowano, konfiskując równocześnie znajdujący przy nim rewolwer systemu bebenkowego, w którym tkwiły 4 naboje i jedna łuska świeżo wystrzelona.

Podczas rozprawy sądowej Skaza do winy się nie przyznał.

Po przeprowadzonym przewodzie prokurator żądał kary 12 lat ciężkiego więzienia i utraty praw obywatelskich.

Sąd po naradzie przychylił się do wniosku prokuratora. Skaza wyrok przyjął.

Gimnazjum ogni-skim kowań

przeciwpństwowych.

Z Kołomyi donoszą: Podpalania i inne akty sabotażu w województwie stanisławowskim wzbudziły opinię publiczną i zaalarmowały

naszą policję polityczną.

Ta ostatnia wytyczyła wszystkie siły, by doprowadzić do ujęcia sprawców niszczących dobra społecznego.

Wczoraj w nocy przytrzymał patrol policyjny na torze kolejowym pod Kołomyją wśród podejrzanych okoliczności z narzędziami

do cięcia żelaza

dwóch osobników, jak się okazało, uczniów gimnazjum ruskiego w Kołomyi. — Wskutek silnych poszlak, że ogniskiem kowań przeciwpństwowych jest właśnie wspomniane gimnazjum, dokonała policja rewizji i aresztowań w budynku tego gimnazjum.

Synowa zamordowała świekrę.

Topór narzędziem zbrodni

Ze Lwowa donoszą:

W Siemieniówce (w pow. lwowskim) zdarzyła się ub. nocy krwawa tragedia. — Oto niejaka Helena Głucha, synowa Magdaleny Strecker, wdowy, liczącej lat 50, mającej osoby, w czasie ostrej sprzeczki i bijatyki, chwyciła topór i kilku uderzeniami

pozbawiła świekrę życia.

Jak wykazały pierwsze dochodzenia, obie te kobiety już od pierwszej chwili wejścia Głuchej w dom Streckerowej w charakterze synowej, zaczęły toczyć bój, ponieważ teściowa wyrzucała swęj synowej, iż ta jako niemająca

oczarowała jej syna

i z biednej rodziny dostała się do bogatego domu. W całą tę wojnę zupełnie się nie wdawał syn Streckerowej, który nie chciał mieszać się do sporu między żoną a matką.

W chwili gdy rozwścieczona synowa mordowała swą teściową, na jej rozpaczliwe krzyki zbiegli się sąsiedzi, którzy morderczynię przytrzymałi i oddali w ręce przybyłej policji.

Zamiast żony zabił teściową.

Niesnaski w rodzinie robotniczej.

Z Katowic donoszą:

Górnik R. Waleczek w Karwinie żył w ciągłych niesnaskach z żoną, która wreszcie opuściła go i zamieszkała

u swej matki Buchwalskiej.

Mąż jednak ciągle przychodził do niej i chciał zmusić ją do powrotu, jednakże nadaremnie. Onegdaj znowu powtórzył swe odwiedziny i po krótkiej sprzeczce dobył rewolweru i chciał strzelić do żony, która jednakże w ostatniej chwili instynktownie uchyliła się, a

kula trafiła stojącą za nią matkę.

Zabójce aresztowano.

Prawnuczka Kościuszki po kadzieli zgłasza pretensje do spadku.

Lwów, 28. 9. — Mieszkanka Lwowa pp. 75-letnia Rafała z Żółkiewskich Ostrowska oraz jej córka Marja Ostrowska przedstawiły

plik dokumentów,

świadczących, iż p. Rafała Ostrowską jest w prostej linii prawnuczka Tadeusza Kościuszki po kadzieli. Pokrewieństwo swoje wywodzi p. Ostrowska w sposób następujący:

Ojcem jej był artysta dramatyczny Alojzy Gonzaga Żółkowski, zmarły w roku 1889 w Warszawie, który był synem Alojzego Żółkowskiego, również artysty dramatycznego i Katarzyny Kościuszko, rodzonej siostry Naczelnika. P. Rafała Ostrowska jest wdową po dyrektorze banku we Lwowie, Antonim. Obie panie uważają się

za jedynie uprawnione

spadkobierczynie majątku po Kościuszc i w związku ze wszczętą akcją o uzyskanie spadku, zamierzają zgłosić swoje pretensje do niego.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historeczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Koło udręki (La Roue). Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Bezdomna”

„Casino” — „Biała niewolnica” Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Czary” — W szponach szatana Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Corso” — Klejnot królewski Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30

„Dom Ludowy” — „Czarny Orzeł” Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

Grand-Kino — Miraż. Występy artystyczno-kabaretowe.

„Imperial” — Syn marnotrawny.

„Luna” — Grobowiec miłości (Dagfin) Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości” — Idziemy do wyborów.

„Odeon” — Klejnot królewski

„Resursa” — „Hrabina Mariza” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid” — Błaski i nędze życia.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Ona, moja jedyna. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.



TEATR MIEJSKI.
Dziś, środa, ostatni występ Juliusza Osterwy w „Księżu Niezlomnym”. Ceny normalne od 75 groszy do 7 zł.

Jutro, czwartek, widowisko zakupione przez Związek Robotniczy. Dany będzie „Książę Niezłomny”.

W piątek III-cia premiera sezonu: niezwykle efektowne, bajecznie kolorowe widowisko chińskie L. Klabunda „Kredowe koło”, grane z ogromnym powodzeniem na scenach niemieckich, węgierskich, a z polskimi na krakowskiej i lwowskiej. Inscenizuje Konstanty Tarkiewicz, oprawę dekoracyjną i kostiumową według autentycznych wzorów przygotowuje naczelny dekorator Teatru Miejskiego art. mal. Konstanty Maciejewicz, kostjmy męskie szyją pracownice pod kierunkiem p. A. Pytla, damskie — p. Weikertowel.

Role ważniejsze grają pp.: Irena Horecka, Karolina Lubieńska, Brodniewicz, Kijowski, Woskowski i inni.

Część muzyczna według źródeł chińskich sprawadzonych umyślnie z teatrów berlińskich, opracowuje Zygmunt Białostocki, część taneczna znana z występów plastyczno-tanecznych wybitna artystka-tancerka p. Hryniewiczowa.

Kasa zamawiań sprzedaje już bilety na te wysoce interesująca premierę.

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa Nr. 18).

Dziś w dalszym ciągu cieszący się powodzeniem krotoczwila w 3-ich aktach p. t. „Teś”. W roli tytułowej p. M. Bielecki, reszta ról w wykonaniu pp. Zielińskiej, Urbańskiej, Moranowicza, Madalińskiego, Wernisówny i innych.

Kasa czynna od 11 do 3-ej i od 5-ej do 9 wieczorem. Ceny miejsc od 2.50 do 50 groszy. Drużka kasa teatru w kwiaciarni B-cł Dymkowskich czynna codziennie od 1 po poł. do 7 wieczorem bez przerwy.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Środa, 28-go września.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Sygnał czasu i komunikaty; 12.15 Transmisja z wystawy fotograficznej. Odczyt wygłosi p. K. Irzykowski; 15.00 Komunikaty; 16.30 Program dla młodzieży („O Wiśle”) wywodzi prof. Aleksander Janowski; 17.00 Rozmaitości; 17.15 Koncert popołudniowy. Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego, Henio Domański (wirtoz na harmonii ustnej), Ludwik Lewiński (śpiew i recyt.) oraz p. Stan. Nawrocki (akomp.). W programie: Offenbach, Jan Strauss, J. Boczkowski („Po balu” — słowa Tuwima i „Ach taka noc” — słowa Kruglowskiego), H. Domański, A. Heidelberg i inni. Komunikat Tow. Zachęty Hodowli Koni; 18.35 „Skrzynka pocztowa”, korespondencje bieżąca omówi dr. Marjan Stępski; 19.00 Transmisja z auli uniwersytetu w Poznaniu pierwszego plenarnego zebrania „Międzynarodowego Akademickiego Kongresu Misyjnego”. Po uroczystościach transmisja koncertu ze studia Radja P. znanieckiego. W przerwie biuletyn „Messenger Polonałs” w języku francuskim; 22.00 Komunikaty polskiej, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P. A. T., nad program; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z sali Malinowej hotelu „Bristol” w wykonaniu orkiestry Henryka Golda.



Olbrzymia swinia wagi 450 kilogramów na wystawie rolniczej w Berlinie.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbama (Cegielniana 12), Gorfelna (Wschodnia 54), J. Kopperskiego (Nowomiejska 15). (b)



LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabianickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.) operacje operatunki.
Porada 3 złote.
:--: Wizyty na mieście. :--: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosiężne.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżywnem.** Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8

GABINET Lek.-Dentus. TONDOWSKA
51 Główna 51
LECZENIE i plombowanie zębów.
ZĘBY sztuczne na podniebieniu i bez podniebienia. Korony złote i platynowe. Mostki złote. **Splaty częściowe.**

Dr. STUPEL
Szkołna 12.
Choroby, włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie prom. Roentgena i lampy kwarcowej.
Przyjmuje od 6-9 wiecz.

Dr. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie światłem Lampą kwarcową.** Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8 i wiecz.

Dr. med. PRYBULSKI
powrócił
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
(Leczenie światłem Lampą kwarcową) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia Zawadzka nr. 1.

Dr. Heller
Choroby skórne weneryczne. Przyjmuje od godz. 1-2 i 4-8
Nawrot nr. 2. Dla niezamożnych **Ceny leczenia**

Przychodnia „SALUS”
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny
Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna od 9 r. do 8 w. W niedziele do 2 po poł. Pomoc nocna.

Dr. H. Wołkowyski
powrócił
Zachodnia 57. (Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne. **Leczenie lampą kwarcową.** Przyjmuje od godz. od 4-9
Dla pań od 4-5
Oddzielna poczekalnia. tel. 37-70

Dr. Różanet
powrócił.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe **Leczenie sztuczne słońcem górskim.**
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

fenomenalny wykład „Eufonia” zademonstrowany specjalistom. Sami się w domu wyleczyli z przytępienia słuchu, szumu i cichnięcia z uszów. **Leczenie podjękowe** — Poczta gazet broszurę wysła bezpłatnie na żądanie „Eufonia” Litzki, koło Krakowa.

Krawiec damski i męski A. PŁOŃSKI
Łódź, Sienkiewicza 59
front i piętro wejście z bramy. Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres krawiectwa
DAMSKIE: **PLASZCZE KOSTJUMY SUKNIE**
MĘSKIE: **GARNITURY PALTA FUTRA**
BLUZKI i t.p. i t.p.
Wykonanie szybkie i solidne. **Ceny przystępne.**

Dr. M. Glazer
powrócił
Zielona 6. TEL. 45-49
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Obuwie trwałe bieżna, manufaktura swetry damskie palta na raty tanio „Kredyt” ul. Nawrot nr. 15 i p.

Stenografii biurowej, parlamentarnej (lektura) wyczyta listownie, szybko, najdoskonalej Instytut Stenograficzny — Warszawa Krucza 26 Zadaćcie prospektów.

Kara za obelżywy akt zgonu. Skarga wdowca.

W jednym z angielskich szpitali zmarła żona pewnego robotnika. Gdy zrozpaczony mąż zjawił się w szpitalu, przeczytał ze zdumieniem w akcie skonu, że żona zmarła jako

„nałogowa pijaczka”.

Orzeczenie to było podpisane przez naczelnego lekarza szpitala.

Ponieważ zmarła była znana jako osoba solidna, spokojna i nieużywająca alkoholu, wdowiec postanowił zrehabilitować ją po śmierci, więc wystąpił ze skargą przeciw lekarzowi, który wydał krzywdzące orzeczenie. Ekshumacja zwłok stwierdziła, że przyczyną śmierci

był rak.

Stwierdził to również lekarz domowy zmarłej, który dodał jeszcze, że kazał chorej pić koniak celem wzmocnienia akcji chorego serca.

W rezultacie sąd skazał naczelnego lekarza szpitala na wysoką karę pieniężną, stwierdzając równocześnie niedbalstwo w pełnieniu obowiązków.

PODRECZNIKI SZKOLNE
KSIĘGARNIA
47 LUDWIKA FISZERA 47
PIOTRKOWSKA

APOLLO Konstantynowska 16. Dwa i dni następnych.

„BEZDOMNA” Dramat w 2 serjach 18 aktach. I seria: **Tajemnica jednej nocy** II seria: **Nelly, dziecko cyrku**

OBIE SERJE RAZEM — CAŁOŚĆ i czołowi artyści scen paryskich. Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. KANTORA.

W roli głównej: **Jerzy Charlie, Monika Chrisis**

Cena prenumeraty:

| | |
|--------------------|----------|
| W Łódź miesięcznie | zł. 2.60 |
| Dla robotników | 2.30 |
| Na prowincji | 3.50 |
| Zagranicą | 8.50 |

„Łódź. Cena Wiecez.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odsyłanie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

| | |
|---|----|
| Pierwszy tekst w i w tekście 16 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy) | |
| Za tekstem | 25 |
| Nakrologi | 35 |
| Komunikaty | 25 |
| Zwyczajne | 6 |

Drobne 10 groszy, pozostawiając pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można anulować 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, centralnie gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i listów administracyjnych nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważamy za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.